

VKIE, po mojej stronie

Jestem pełen gniewu, pełen złości
Pewien tego że z buta mi się nie wpierdolisz już w moje życie
Siedzę w studio mała dziwko nie ma mnie na strecie
Chociaż czasem mimowolnie przedłużamy sobie weekend
To jak żyje jest już niebezpieczne
Obok mam człowieka, twój jest z tobą przy weekendzie
Słucha pener mnie i słucha mnie również śródmieście
Mam od chuj stów w portfelu, fejki zacierają ręce

Opierałem się na słowach jak nie było okej
Mam wyjebane jadę w trasę, cztery gwiazdki hotel
Skurwysynu to jest burza co nie przejdzie bokiem
Jestem wielki i najlepszy, jestem swoim wrogiem
Od małego podkładali mi nogę
Zawsze chcieli mówić ile mogę
Przy dwunastce nic nie powiem
Kiedyś się chowałem w tłumie
Ale teraz dziwko idę przodem
Po mojej stronie, pierdolone paranoję kurwa
Nie wracam do czasu jak musiałem wstawać z łóżka
(Nie wracam do czasu jak musiałem wstawać z łóżka)

Po mojej stronie
Po mojej stronie
Po mojej stronie

Po mojej stronie to wojna, po waszej jest sielanka
Nie boje się już śmierci, bo widziałem we śnie diabła
Klimat był zawsze ciężki - nie mieliśmy szczęścia w kartach
Zawsze pomagała muza mi - to była moja mantra
Wyjechałem was z obiegu jak lewaki Trumpa
Nie miałem wyboru to była jedyna szansa
Coś tam googl'ują na forum, bo chcą znać Łukasza
To co zajebałem w życiu będę spłacał w rapach

Opierałem się na słowach jak nie było okej
Mam wyjebane jadę w trasę, cztery gwiazdki hotel
Skurwysynu to jest burza co nie przejdzie bokiem
Jestem wielki i najlepszy, jestem swoim wrogiem
Od małego podkładali mi nogę
Zawsze chcieli mówić ile mogę
Przy dwunastce nic nie powiem
Kiedyś się chowałem w tłumie
Ale teraz dziwko idę przodem